



Z podróży do Lwowa

Przed kilku miesiącami zapadła decyzja o ponownym wyjeździe do Braterstwa na Ukrainę. Długotrwała zima nie pozwoliła nam zrealizować naszych planów, toteż gdy tylko śnieg zaczął topnieć, natychmiast zaczęliśmy przygotowywać się do wyjazdu. Okazją do tego stały się Święta Wielkanocne kościoła prawosławnego, które w tym roku przypadały na 13 - 14 kwietnia. Było naszym serdecznym pragnieniem zobaczyć się z Braterstwem, a także zawieźć im nieco produktów żywnościowych i odzieży. Pan sprawił, że znaleźli się ofiarodawcy w kraju i za granicą, którzy ofiarowali na ten cel trochę pieniędzy, a bracia – Stanisław Zelent i Zenon Szkodziński wraz z małżonką zaoferowali się przewieźć zakupione towary swoimi samochodami.

Tak 12 kwietnia, w sobotę ruszyliśmy w pięć osób w kierunku przejścia granicznego w Hrebennem. Tam oczekiwali na nas bracia, Andrzej Łajbida i Eugeniusz Gorzelny. Tym razem ich oczekiwanie przedłużało się, gdyż spotkały nas małe trudności. Mimo posiadania papierów z biura Zrzeszenia, uprawniających do przewozu pomocy humanitarnej, celnicy żądali od nas certyfikatu z ministerstwa. W końcu wyrazili zgodę na przejazd przez granicę, lecz skierowali nas do odprawy celnej w Żowkwi. Było to już wieczorem, dzień przedświąteczny. przeto wszystkie urzędy były już zamknięte, ale Pan sprawił, że, gdy oczekiwaliśmy przed urzędem celnym w Żowkwi, nadjechał jeden z celników, który po sprawdzeniu dokumentów pozwolił nam zawieźć nasz towar na miejsce przeznaczenia, z warunkiem ponownego stawienia się po Świętach, celem załatwienia formalności biurowych.

Odetchnęliśmy z ulgą.

Widzieliśmy w tym kierownictwo Pańskie.

Było już ciemno, gdy zajechaliśmy do braterstwa Pasierskich w Grzybowicach Dużych. Byli zatroskani z powodu przedłużającego się oczekiwania na nasz przyjazd. Gdy nas zobaczyli, zakłopotanie znikło, a nastąpiła radość ze wspólnego spotkania się. Długo w wieczór toczyły się rozmowy, w końcu rozładowaliśmy towary z samochodów i poszliśmy spać.

Obudził nas słoneczny poranek nowego dnia. Braterstwo zaplanowali w dwóch dniach Świąt nabożeństwa w obiekcie szkolnym na terenie miasta Lwowa. Udaliśmy się tam naszymi samochodami. Bracia i siostry zjeżdżali się z różnych okolicznych miejscowości. Zgromadziło się około stu osób.

Usiedliśmy w wygodnych fotelach, by posłuchać Słowa Bożego.

W pierwszym dniu przewodniczył zgromadzeniu br. H. Dołhan.

Wykładami usłużyli bracia na następujące tematy:

- br. A. Lipka: Samotność Jezusa (Mat. 26:40).
- br. E. Dołhan: „Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie Go położyli” – Ew. Jana 20:13.
- br. R. Rorata: „Bo oto minęła zima” – Pieśni Sal. 2:11.

W drugim dniu przewodniczył br. Zygmunt Pasierski.

Służyli ci sami bracia, ale w innej kolejności:

- br. R. Rorata: „Oto idę, abym czynił wolę Twoją, Boże mój” – Psalm 40:8-9.
- br. Eugeniusz Dołhan: - „Będąc szczerymi w miłości” – Efezj. 4:15.
- br. A. Lipka: Czy łatwo być pobożnym w czasach ostatecznych? (2 Tym. 3:12).

Tematyka dotyczyła głównie ważności śmierci i zmartwychwstania naszego Odkupiciela, co daje światu nadzieję życia wiecznego. Wskazywano na niepodważalność argumentów dotyczących biblijnej doktryny zmartwychwstania, a także na stosunek teorii do praktycznego pełnienia woli Bożej w miłości i pobożności Kościoła.

Miłym akcentem tej społeczności był śpiew nabożnych pieśni w wykonaniu chóru braci i siostr z miejscowych zborów.

Byliśmy ubogaceni nauką Słowa Bożego i uszczęśliwieni społecznością bratnią. Bracia częstokroć podnosili sprawę wolności, wyrażając wdzięczność Ojcu Niebiańskiemu, że raczył otworzyć drzwi przywileju zgromadzenia się, co nie tak dawno było nie do pomyślenia.

Czas dwu dni szybko przeminął i zbliżyła się chwila rozstania. Smętne słowa ostatek pieśni „Nadszedł już żegnania czas, wkrótce rozstaniemy się” wskazywały, że naprawdę musimy się rozstać. Opuszczaliśmy miłą społeczność zborową z nadzieją ponownego spotkania się.

Jeszcze jedną noc spędziliśmy u br. Pasierskich i po załatwieniu formalności celnych ruszyliśmy w drogę powrotną. Przed nami znów granica, znów wielka niewiadoma. Chociaż samochody w drodze powrotnej były puste, jednak celnik strony ukraińskiej przerzucił nam wszystko z drobiazgową dokładnością. Nawet Biblie i notatki nie uszły jego uwadze. – Wreszcie ostatni szlaban strony polskiej i polska ziemia. Jakieś dziwne uczu-



cie wstępuje w człowieka, ta sama Pańska ziemia, tak samo rosną drzewa, to samo świeci słońce, ten sam nurt zdążania do kapitalizmu, do gospodarki rynkowej, ale czuć inną atmosferę, coś, co można nazwać swobodą człowieka. Tam w większym stopniu odczuwa się wpływ starej epoki, która za wszelką cenę nie chce wypuścić z rąk nieograniczonej władzy, a prywatna przedsiębiorczość kontrolowana jest przez elementy przestępcze. Z tego powodu towary są bardzo drogie. Za otrzymywane renty i wynagrodzenia za pracę nie sposób przeżyć. Wiele osób w ogóle nie ma pracy, jest bez środków do życia, bez żadnej zapomogi ze strony państwa. Przeto każdy dar z zewnątrz jest mile widziany.

Nieść pomoc potrzebującym jest łaską nieba, przykład tego dał nasz drogi Mistrz i Odkupiciel, który nie przeszedł obojętny wobec żadnej ludzkiej biedy. Dlatego jest naszym wielkim szczęściem, jeśli chociaż w małym zakresie mamy możliwość Go naśladować. Ten wyjazd na Ukrainę stanie się dla nas małym doświadczeniem, lecz przede wszystkim pozostanie miłym wspomnieniem i radością ze spotkania się z Braterstwem w Jezusie Chrystusie. Jesteśmy wdzięczni naszemu Ojcu Niebiańskiemu za ten szczególny akt Jego łaski.

Rorata Roman
R-
„Straż”

W imieniu Braterstwa i współuczestników podróży - br. z łaski Pana - Roman Rorata